

ŁĄCZNIK

Biblijny Nr 3 (73) 2017

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- Psalm 78
- Przypowieść o czworakiej glebie
- Przypowieść o słudze wiernym i niewiernym
- Przypowieść o trzech drzewach
- Świat w zborze czy zbór w świecie?
- Faust Socyn
- Poezja chrystiańska
- Spotkanie z Biblią - świadectwo
- Z życia Zborów Bożych

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 3 (73) 2017

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

Psalm 78

„Słuchaj, ludu mój, nauki mojej, nakłońcie uszu na słowa ust moich! Do przypowieści otworzę usta moje, opowiem zagadkowe dzieje starodawne. Cośmy słyszeli i poznali, i co nam opowiadali ojcowie nasi, tego nie zataimy przed synami ich, lecz opowiemy przyszłemu pokoleniu: Chwalebne czyny Jahwe i moc jego, oraz cudowne dzieła, których dokonał. Związał Jakuba i ustanowił w Izraelu Prawo, które nadał ojcom naszym, aby głosili go synom swoim, aby poznało go następne pokolenie, a synowie, którzy się urodzą, znów opowiadali go dzieciom swoim: że mają pokładać nadzieję w Bogu i nie zapominać o dziełach Bożych, lecz strzec przykazań Jego; żeby nie byli, jak ojcowie ich pokoleniem przekornym i niewiernym. Pokoleniem niestałego serca, którego duch nie był wierny Bogu” (Ps 78,1-8).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe:

Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

Podziękowania

Dziękujemy tym wszystkim którzy regularnie dokonują wpłat na nasze konto. Dziękujemy zarówno za każde 100, 200 czy 500 zł wpłaty jak również za 10, 20 czy 50 zł. Każda kwota jest cenna i przyczynia się do rozwijania ewangelizacji i misji, a tym samym Bożego Królestwa.

PRZYPOWIEŚCI JEZUSA

Przypowieść o siewcy i czworakiej roli

„Tego dnia wyszedł Jezus z domu i usiadł nad morzem. I zebrало się wokół niego mnóstwo ludu; dlatego wstąpił do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił do nich wiele w podobieństwach. I rzekł: Oto wyszedł siewca, aby siać. A gdy siał, padły niektóre ziarna na drogę i przyleciało ptactwo i zjadło je. Inne zaś padły na grunt skalisty, gdzie nie miały wiele ziemi, i szybko powschodziły, gdyż gleba nie była głęboka. A gdy weszło słońce, zostały spieczone, a że nie miały korzenia, uschły. A inne padły między ciernie, a ciernie wyrosły i zadusiły je. Jeszcze inne padły na dobrą ziemię i wydały owoc, jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha.

Do każdego, kto słucha słowa o Królestwie i nie rozumie, przychodzi Zły i porywa to, co zasiano w jego sercu: to jest ten, kto jest posiany na drogę. A posiany na gruncie skalistym, to ten, kto słucha słowa i zaraz z radością je przyjmuje, ale nie ma w sobie korzenia, nadto jest niestały i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszy. A posiany między ciernie, to ten, który słucha słowa, ale umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydaje. A posiany na dobrej ziemi, to ten, kto słowa słucha i rozumie; ten wydaje owoc: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, a inny trzydziestokrotny” (Mt 13,1-8.18-23).

Ewangelie wiele mówią na temat misji Jezusa z Nazaretu. Czytamy, że kiedy tylko Jan, syn Zebedeusza, został uwięziony, Pan Jezus od razu rozpoczął działalność kaznodziejską począwszy od Galilei, „głosząc ewangelię Bożą i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1,14-15). Ilekroć zaś ktoś się upamiętał, podkreślał, że z faktu tego raduje się całe Niebo (por. Łk 15,7.10).

Podobnie jest z nami. Ilekroć bowiem ktoś zainteresuje się Słowem Bożym oraz zaczyna uczestniczyć w naszych zgromadzeniach szabatowych i w końcu przyjmuje zanurzenie w wodzie, w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa (Rz 6) – także się radujemy.

Podobnie też cieszymy się, gdy ktoś, już jako wierzący, lecz nadal poszukujący odpowiedniego zboru, ubiega się o członkostwo w naszej Społeczności i staje się jednym z nas.

Niestety, czasami bywa tak (w ostatnich latach coraz częściej), że chociaż osoby przyjmowane do Społeczności deklarują swoją przynależność do niej

oraz składają publiczne świadectwo, że gotowe są „*przestrzegać przykazań Bożych i wiary Jezusa*” (Ap 14,12), to tylko nieliczni pozostają wierni swej deklaracji. Co więcej, niektórzy całkowicie zrywają wszelkie kontakty ze Społecznością, powodując tym samym także rozdwojenie w swoim domu, przed czym ostrzegał Jezus, mówiąc, że „*...żadne miasto czy dom, rozdwojony przed sam w sobie, nie ostoi się*” (Mt 12,25).

Oczywiście każdy ma prawo do rezygnacji z członkostwa w Społeczności. Zawsze jednak taka decyzja jest czymś bolesnym dla pozostałych wierzących. Zasiadaliśmy przecież przy jednym stole, pełni ufności, dzieląc z sobą „słodkie tajemnice”. A tu nagle okazuje się, że to wszystko jakby nic nie znaczyło dla osób, które darzyliśmy zaufaniem. Jakby w ogóle było im obojętne, że swą decyzją i postawą spowodują ogromny smutek, ból i rozczarowanie. Jakby obojętne im było także to, że sprzeniewierzają się przeciw własnym słowom, wypowiedzanym niejednokrotnie zza kazalnicy czy też w modlitwach; że przez to sprzeniewierzają się także samemu Bogu, który powiada: „*Nie bądź prędki w mówieniu i niech twoje serce nie wypowiada śpiesznie słowa przed Bogiem*” (Koh 5,1), ponieważ – jak powiedział Jezus – „*z każdego słowa ... zdamy sprawę na sądzie*” (Mt 12,36)?

Niestety, o takich między innymi ludźmi mówił Jezus w przypowieści o siewcy i czworakiej roli, w której rozsiewanym ziarnem jest Słowo Boże, a rolą ludzie.

Ale dlaczego Jezus użył takiego właśnie porównania? Odpowiedź jest oczywista: dlatego, że podobne prawa rządzą zarówno zasiewem ziarna, jak i zasiewem Słowa Bożego. W jednym i drugim przypadku trzeba bowiem podobnego poświęcenia, trudu i czasu, zanim zasiane ziarno przyniesie plon. I w jednym i drugim przypadku wiele zależy także od gleby, jak bowiem czytamy, tylko czwarta gleba przyniosła plon (owoc).

Chrystus Pan nieprzypadkowo więc zwracał uwagę swoich słuchaczy na cztery rodzaje gleby. Chciał bowiem aby jego uczniowie zrozumieli, że istnieją różne reakcje słuchaczy na głoszoną im ewangelię o Królestwie, a także, że istnieją różne postawy wobec pewnych trudności i pokus tego świata.

Przypatrzmy się zatem po kolei każdej z przedstawionych gleb, o których możemy przeczytać także w Ew. Marka (4,1-20) i Ew. Łukasza (8,4-15).

Gleba przydrożna

Kogo symbolizuje ta gleba? Pierwsza, tak zwana gleba przydrożna określa tych ludzi, którzy co prawda słuchają Słowa o Królestwie (Mt 13,19), ale

nie rozumieją go. Dlaczego jednak go nie rozumieją? Czyżby było zbyt trudne, aby je pojąć? Czyżby wymagało akademickiego wykształcenia? Bynajmniej! Jezus przemawiał bowiem prostym i zrozumiałym językiem dla wszystkich. Dlaczego jednak większość ludzi zdaje się nie rozumieć nauki Pana Jezusa? Ponieważ – jak czytamy w innym miejscu – tylko ten, „*kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga*” (J 7,17).

Pierwsza gleba symbolicznie przedstawia natomiast wszystkich, którzy pozostają tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. „*Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; Bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest. Ale kto wejrzał w doskonałe prawo wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu*” (Jk 1,23-25).

Według innej ewangelicznej przypowieści, tylko ten, kto słucha i wykonuje wolę Bożą, jest prawdziwie mądrym (Mt 7,24), bo „*początkiem mądrości jest bojaźń Boża, a poznanie Świętego – to rozum*” (Prz 9,10).

Niestety, postawa większości słuchaczy Słowa Bożego (szczególnie dziś – por. 2 Tm 4,3-4), mimo iż deklarują się jako wierzący, cechuje obojętność. Taka zaś postawa – według Chrystusa – ułatwia przystęp Złego, który „*porwywa to, co zasiano w jego sercu*” (Mt 13,19).

Gleba skalista

Druga gleba, skalista, charakteryzuje z kolei ludzi niestałych i chwiejnych. Takich ludzi cechuje tzw. słomiany zapal. To znaczy, że są to ludzie, którzy swoim zaangażowaniem i gorliwością zdają się przewyższać innych. W rzeczywistości jednak, mimo ogromnych nadziei wiązanych z takimi ludźmi, są „*chmurami bez wody unoszonymi przez wiatry, drzewami jesiennymi, które nie rodzą owoców*” (Judy 1,12). Co prawda, przyjmują oni Słowo Boże z radością, „*ale nie mają w sobie korzenia*”. Są płytki i Biblię znają tylko powierzchownie, bo nie studiują jej tak, jak należałoby to czynić (por. Joz 1,8; Ezd 7,10; Ps 1,2). To też tłumaczy dlaczego szybko się gorszą i to nie tylko z powodu ucisku lub prześladowania, lecz także dlatego, że nie są w stanie zapłacić ceny, o której w innym miejscu mówił Pan Jezus. Tacy ludzie po prostu zapominają o tym, że zawsze najpierw trzeba obliczyć koszt, aby móc dokończyć to, co się zaczęło (por. Łk 14,28-30). Dlatego też Jezus powiedział: „*Żaden, który przyłoży rękę do pluga i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego*” (Łk 9,62).

Gleba ciernista

Trzecia gleba, ciernista, symbolizuje wszystkich, którzy „*śluchają słowa, ale umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydają*” (Mt 13,22). Oznacza to, że chociaż wierzący ci zgadzają się z przesłaniem Pisma Świętego, to jednak nie usuwają oni tzw. cierni, czyli światowych rozkoszy życia i pożądliwości, i dlatego „nie dochodzą do dojrzałości” (Łk 8,14, por. 1 J 2,16). Innymi słowy, dzieło Boże nie jest dla nich priorytetem. Bardziej liczą się dla nich wyżej wymienione „wartości”, a one z kolei stają się przyczyną „*wpadania w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy*” (1 Tm 6,9-10). W tej grupie ludzi jest więc sporo takich wierzących, którzy nie osiągają dojrzałości duchowej. Nie wzrastają ani w wierze, ani w poznaniu i poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem. Są więc bezużyteczni, bo próbują „służyć dwóm panom” (Mt 6,24). Tak naprawdę nie interesuje ich ani zaangażowanie w zborze, ani poza zborom – na przykład ewangelizacja. Widzą za to żdźbło w oku swego brata lub siostry i krytykują oraz osądzają ich, zamiast z nimi szczerze porozmawiać (Mt 7,1-5; 18,15). Zamiast „*zło dobrem zwyciężać*” (Rz 12,21) i „*od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymać*” (1 Tes 5,22) – sami je czynią i skrzętnie ukrywają.

Gleba dobra

Ale jest też gleba dobra, a według Chrystusa „*oznacza ona tych, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc*” (Łk 8,15, por. Mt 13,23; Mk 4,20). Czym więc charakteryzuje się to szczerze serce?

Po pierwsze, jest to serce otwarte na Słowo Boże i przyjmuje je (Mk 4,20; Dz 17,11; 1 Tes 2,13). Człowiek o takim sercu może powiedzieć podobnie do proroka Jeremiasza: „*Ilekróć pojawiły się Twoje słowa, pochłaniałem je; Twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca*” (Jr 15,16).

Po drugie, jest to serce, które nie tylko przyjmuje Słowo Boże, ale także je zachowuje (por. Łk 11,28; Ap 1,3), jak wyraził to psalmista: „*W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie*” (Ps 119,11).

Po trzecie, jest to serce, które „*w wytrwałości wydaje owoc*” (por. Gal 5,22-23), czyli spełnia wolę Boga (Mt 7,21) i to mimo wielu trudności, bo wzoruje się na bohaterach wiary (Hbr 11), a przede wszystkim na Chrystu-

sie, „który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie” (Hbr 12,3), a mimo to nie upadł na duchu, ale pozostał wierny i posłuszny Bogu aż do końca. Wierzący o szczerym sercu, to zatem ludzie konsekwentni w realizacji dzieła Bożego pomimo pokus i bolesnych doświadczeń.

Krótko mówiąc, przypowieść o siewcy i czworakiej roli przedstawia nam więc cenne lekcje. Uczy, że skuteczność Słowa Bożego zależy przede wszystkim od jego przyjęcia, zachowania (trwania w nim) i zastosowania go w codziennym postępowaniu. Ukazuje rzeczywisty stosunek ludzi do Słowa Bożego oraz – co warto podkreślić – skierowana została do ludzi wierzących i mówi, że tylko czwarta część zasianego ziarna przyniosła plon. Obyśmy byli wśród nich i my!

Bolesław Parma

Przypowieść o słudze wiernym i roztroptym

W jednej z publikacji wydanych przez Towarzystwo Strażnica czytamy, że w roku 1919 Jezus spełnił swą obietnicę i uznał grupę prawdziwych pomazańców za „*niewolnika wiernego i roztroptego*” (*Wspaniały finał objawienia bliski!*, 1993, s. 63). Zainteresowani tym tematem często pytają: czy to prawda, że słowa z Ewangelii Mateusza (24,45), na które powołuje się Strażnica, miały stanowić obietnicę na przyszłość, czyli na rok 1919 i miały dotyczyć tylko garstki wtajemniczonych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przede wszystkim należy przytoczyć tu nie tylko jeden werset (w.45), ale cały ten fragment, w którym Jezus nawiązywał do sytuacji bardzo dobrze znanej ówczesnym słuchaczom. Oto on: „*Kto więc jest tym sługą wiernym i roztroptym, którego pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm o właściwej porze? Szczęśliwy ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że postawi go nad całym mieniem swoim. Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” (Mt 24,45-51).

Czytając tę przypowieść w szerszym kontekście, łatwo więc zauważyć, Jezus posłużył się nią, aby zachęcić swych naśladowców do zachowania czujności i wierności aż do końca. Już we wcześniejszych wersetach mówi bowiem, że w dniu jego powtórnego przyjścia „*dwóch będzie na roli, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony*”. Podobnie będzie z dwiema kobietami pracującymi na żarnach (w. 40-42). I o tym samym mówi także przypowieść

o wiernym bądź niewiernym słudze. Jeśli okaże się wierny, zostanie nagrodzony (por. Mt 19,28; 25,21.23.34). Jeśli zaś sprzeniewierzy się swemu panu, zostanie usunięty i podzieli los z obłudnikami.

Tekst nie mówi więc o dwóch różnych sługach, wiernym i złym, ale o jednym, który może okazać się wiernym lub niewiernym, złym i nadużywającym swoich kompetencji. Przypowieść ta zachęca zatem do wierności i czujności i nie należy się w niej doszukiwać czegoś, czego Jezus nie powiedział.

Zwracam na to uwagę, ponieważ podczas gdy jedni w wiernym i roztroptym słudze dopatrują się ciała kierowniczego w Brooklynie, ustanowionego rzekomo przez Jezusa w 1919 roku, inni widzą w nim samego Jezusa, bo – powołując się na pewne teksty – twierdzą, że był on nie tylko zapowiedzianym Sługą Jahwe, ale także był wierny aż do śmierci (Iz 42,1-7; Mt 12,18-21; 20,28; Flp 2,8; Hbr 3,1-2). Czy taka interpretacja jest jednak poprawna?

Odpowiem tak: chociaż nikt z wierzących zapewne nie wątpi, że Jezus był zapowiedzianym Sługą Jahwe i pod każdym względem wiernym Bogu, przypowieść ta nie mówi jednak o nim, ale o słudze, który równie dobrze może symbolizować każdego wierzącego (por. 1 P 4,10). Sługa ten bowiem ostatecznie zostanie rozliczony, jak każdy wierzący (por. Łk 12,42-48); zostanie albo uhonorowany (w.47), albo zdegradowany (w.48-51).

Gdyby zaś przywieść o wiernym bądź niewiernym słudze odnieść do jakiejś grupy osób, jak to uczyniło Towarzystwo Strażnica, to na pewno nie mówi ona o tzw. pomazańcach tworzących ciało kierownicze, które wyłoniło się dopiero w roku 1919. W najlepszym razie można by tę funkcję przypisać apostołom. Oni to bowiem od początku byli z Jezusem i ich to Jezus odpowiednio wyposażył do służby oraz posłał, aby głosili Dobrą Nowinę o Królestwie i uzdrawiali wszelką niemoc (Mt 10,5-8; 28,20). Oni też w pierwszej kolejności otrzymali obietnicę wylania Ducha Świętego (Dz 1,3-5) i w mocy tego Ducha Bożego głosili zmartwychwstałego Jezusa, tak, że wszyscy „*trwali w nauce apostoelskiej i we wspólności*” (Dz 2,42, por. Ef 2,20; 1 Kor 4,1-2). Ponadto oni to „*wyznaczali w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczając ich Panu*” (Dz 14,23; Tyt 1,5). Dodajmy, że nazwa „starszy” wskazuje, że byli to ludzie duchowo dojrzały, doświadczeni i godni zaufania (1 Tm 3,1-7; Tyt 1,5-9) oraz pochodzący z pośród miejscowych wierzących, a nie z zewnątrz.

Rzecz jasna starsi nie zostali ustanowieni po to, aby panować nad pozostałymi wierzącymi, lecz po to, by być wzorem dla nich i troszczyć się o nich. Apostoł Piotr ujął to tak: „*Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody*” (1 P 5,2-3).

Podobnie mówi się o nich w *Dziejach Apostolskich*, gdzie przełożonych zboru zamiennie nazywa się starszymi lub biskupami. Czytamy tam, że Paweł „*posławszy z Miletu do Efezu, wezwał starszych zboru*” (Dz 20,17) i rzekł im: „*Mieście pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbor Pański nabyty własną jego krwią*” (Dz 20,28).

Uwaga! W *Listach Pawła* czytamy również, że apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze (starsi) i nauczyciele (Ef 4,11; 1 Kor 12,28) nie zostali obdarowani duchowo po to, aby wyręczać innych wierzących w ich służbie, ale po to, „*aby przygotować świętych [tak nazywano wierzących – por. Flp 1,1] do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego*” (Ef 4,12). W pierwotnych zbiorach nie było bowiem podziału na duchownych i świeckich. Skąd o tym wiemy? Ponieważ – po pierwsze – czytamy o powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących (1 P 2,5.9; Ap 1,6; 5,10); po drugie zaś – że podział na duchownych i świeckich nastąpił dopiero w II wieku po Chrystusie.

Co więcej, warto także dodać, że chociaż ówczesne zbory kierowały się nauką „całego Pisma” (2 Tm 3,16), przestrzegając wszystkiego, co Jezus nakazał apostołom (Mt 28,20; Dz 2,42), to jednak każdy lokalny zbor był autonomiczny i z Bożego ustanowienia podlegał wyłącznie Jezusowi – jedynej Głowie swojego Ciała (Ef 1,22-23; 5,23-24).

Tej zależności od Jezusa jako Mesjasza nie może więc zastąpić żadna instytucja, hierarchia ani jakiegokolwiek inne ciało kierownicze. Wszyscy bowiem wierzący, jak przyjęli Jezusa jako Pana i Mesjasza, tak w nim mają trwać, „*wkorzeni weni i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak ich nauczono*” (Kol 2,7).

Niektórzy co prawda wykorzystują zgromadzenie w Jerozolimie, opisane w *Dziejach Apostolskich* (15 rozdział), dowodząc, że istnieje konieczność centralnego zarządzania, a nawet uzasadniają powstanie klasowego duchowieństwa (w różnych kościołach różnie się ich określa), jednak wspomniany fragment nie daje ku temu absolutnie żadnych podstaw. Zgromadzenie w Jerozolimie miało bowiem charakter wyjątkowy. Wyróżniało się ono bowiem trzema aspektami: 1) miejscem – odbyło się w Jerozolimie, gdzie powstała pierwsza wspólnota mesjaniczna przez wylanie Ducha Świętego; 2) autorytetem – stanowili go apostołowie, których dzisiaj już nie ma (Dz 1,21-26); 3) problemem – dotyczył on obrzezania nawróconych pogan jako warunku zbawienia i przyjęcia ich do wspólnoty mesjanicznej. Ponieważ problem ten został rozwiązany, we wszystkich innych kwestiach mamy kierować się tym, czego uczy „całe Pismo” (2 Tm 3,16).

Biorąc zatem to wszystko pod uwagę, zarówno zgromadzenie okolicznościowe w Jerozolimie, jak i przypowieść o wiernym bądź niewiernym słu-

dze, stanowczo trzeba stwierdzić, że Pisma apostolskie nie dają najmniejszych podstaw na sprawowanie władzy nad lokalnymi zborem przez jakieś centralne ciało kierownicze czy to w Watykanie, czy w Brooklynie, czy też w jakimkolwiek innym miejscu. Wszystkie lokalne zbory są bowiem autonomiczne i zarządzane kolegią. Autonomia ta zaś wynika z faktu, że są one Bożą własnością, bo odkupione zostały przez Bożego Pomazańca (Dz 20,28). Ukazane też to zostało w wizji siedmiu zbiorów małoazjatyckich (Ap 2-3), w której każdy zbór przedstawiony został jako osobny świecznik. Każdy zbór odpowiedzialny był bowiem bezpośrednio przed Chrystusem, który przechadza się pośród tych świeczników (Ap 2,1) (Dz 20,28). (Dz 20,28). W wizji tej nie widzimy zatem żadnej organizacji pośredniczącej pomiędzy zborem a Panem. Dodać jedynie należy, że wszystkie te zbory były współzależne, lecz więź ich wynikała nie tyle z przynależności do krajowej czy międzynarodowej organizacji religijnej – chociaż istnienie takiej np. krajowej wspólnoty może być wielkim błogosławieństwem dla wierzących – ale z organicznej jedności z Mesjaszem jako Głową. I taką właśnie jedność powinniśmy zabiegać wszyscy, a wtedy nikt z nas nie powie: „*Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy*” (1 Kor 1,12).

Bolesław Parma

Przypowieść o trzech drzewach

Na pewnym leśnym wzgórzu rosły sobie trzy drzewa i rozmawiały o swoich marzeniach i nadziejach. Pierwsze drzewo mówiło tak: „Mam nadzieję, że pewnego dnia zrobią ze mnie ozdobną skrzynię, w której trzymane będą drogie klejnoty i każdy będzie mógł podziwiać moje piękno”. Na to odezwało się drugie drzewo i powiedziało: „A ja mam nadzieję, że użyją mnie do budowy wspaniałego i bezpiecznego statku, którym żeglować będzie król z królową aż po krańce świata”. W końcu odezwało się i trzecie drzewo: „Ja zaś chcę wyrosnąć na najwyższe i najsmuklejsze drzewo w całym lesie. Chcę, aby ludzie patrzący na to wzgórze i spoglądający na mnie, myśleli o niebie i Bogu oraz o tym, jak blisko Niego jestem”.

Po wielu latach marzeń i modlitw o to, aby ich oczekiwania się spełniły, pojawili się drwale. Kiedy jeden z nich zbliżył się do pierwszego drzewa, rzekł: „To drzewo wygląda mi na bardzo zdrowe i mocne. Dostarczę je stolarzowi”. Drzewo było więc szczęśliwe, ponieważ pomyślało sobie, że stolarz zrobi z niego zdobioną skrzynię.

Przy drugim drzewie drwal podobnie stwierdził: „To drzewo również jest bardzo mocne, powinienem je sprzedać do stoczni”. Tak więc i to drzewo

było szczęśliwe, bo miało nadzieję, że stanie się budulcem dla pięknego statku. Kiedy drwal podszedł do trzeciego drzewa, drzewo to było bardzo przerażone, bo wiedziało, że jeżeli zostanie ścięte, to jego marzenia się nie spełnią. To drzewo drwal postanowił zatrzymać dla siebie.

Wkrótce po ścięciu tych drzew pierwsze rzeczywiście trafiło do stolarza, a ten zrobił z niego karmniki, koryta i żłoby dla zwierząt. Zostały więc ustawione w stajni i wypełnione sianem. Nie stało się zatem to, o co to drzewo prosiło. Z drugiego drzewa zrobiono łódź rybacką. Skończyły się dla niego sny o staniu się pięknym statkiem i braniu na swój pokład koronowanych głów. Z kolei trzecie drzewo zostało pocięte na wielkie kłody i pozostawione na odpowiedni czas.

Mijały lata i drzewa zapomniały już o swoich marzeniach, aż tu któregoś dnia pewien mąż z żoną weszli do owej stajni i kobieta urodziła tam syna, którego położyła w żłobie zrobionym z pierwszego drzewa. Drzewo to od razu poczuło powagę tego wydarzenia, bo wiedziało, że położono w nim największy skarb wszechczasów.

Minęło około trzydziestu lat, gdy pewni rybacy wybrali się na połów ryb w łódce zrobionej z drugiego drzewa. O dziwo jeden z nich był tak zmęczony, że zasnął w tej łodzi. Kiedy jednak wypłynęli na szerokie wody, zerwała się burza i drzewo pomyślało, że nie jest dość wytrzymałe i może nie zapewnić bezpieczeństwa rybakom. Tak też pomyśleli rybacy i dlatego obudzili śpiącego, a on wstał, „...zgromił wichur i rzekł do morza: Umilknij! Uciszyć się! I ustał wichur, i nastała wielka cisza” (Mk 4,39). Drzewo od razu więc wiedziało, że ma na swoim pokładzie prawdziwego króla i największego z władców jacy kiedykolwiek urodzili się na tym świecie.

W końcu jednak i trzecie drzewo zostało wykorzystane, gdy niósł je ten sam Człowiek na swoich barkach, a tłum kpił z niego. Na tym też drzewie Człowiek ten został przybity gwoździami i podniesiony, aby umrzeć na szczycie wzgórza zwanego „Golgota, co znaczy Miejsce Trupiej Czaszki” (Mk 15,22). Od razu też drzewo to zrozumiało, że było wystarczające silne, aby stać na szczycie wzgórza i być blisko Boga, ponieważ to na nim został ukrzyżowany Pomazaniec Boży – Jezusa (Jezus) z Nazaretu.

Drogi Czytelniku, kiedy wydaje ci się, że wszystko idzie nie po twojej myśli, zawsze pamiętaj, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują” (Rz 8,28). Tak jak każde z drzew otrzymało to, o co prosiło, choć nie w sposób, w jaki sobie wyobrażało, tak jest i może być również z nami, „bo moje myśli, to nie wasze myśli, a drogi wasze, to nie moje drogi – mówi Bóg Jahwe” (Iz 55,8). Wiedzmy jednak, że Jego drogi są zawsze najlepsze.

ZWYCZAJE NARODÓW (Jer 10,2).

Świat w zborze czy zbór w świecie?

W ostatnim Łączniku omówiliśmy trzy tematy związane z upiększaniem się. Jest jeszcze czwarty temat z tym związany – dotyczący włosów.

Upiększanie - włosy (część 6)

Wydaje się, że Biblia niewiele na ten temat mówi, ale okazuje się, że Biblia na temat włosów wspomina ok. 100 razy. Tak jak wszystko co Bóg stworzył w naszym ciele, tak i włosy służą określonej celowi. Bóg dał je człowiekowi, stworzył je aby spełniały pewne zadanie. Człowiek na głowie ma ok. 100 tys. włosów, a na całym ciele ok. 5 mln. Na 1 cm² przypada 150-500 włosów. Wydawało by się, że na czole lub nosie nie mamy włosów, a jednak ich gęstość jest taka sama jak na głowie, tylko w tych miejscach włosów nie widać bo są krótsze i niewidoczne. Włosy nie występują na ciele człowieka tylko na dłoniach, stopach, wargach i wewnętrznej części stawów. Włosy występują tylko u ssaków, natomiast brwi ma tylko człowiek. Włosy rosną 1-2 cm miesięcznie, więc rocznie ok. 12-20 cm. Włos na ciele człowieka żyje 2-6 lat po czym wypada (rzadko się zdarza, żeby ktoś miał włosy kilkanaście lat). Siwienie następuje po 40 roku życia – jednak jest to średnia, bo niektórzy zaczynają siwieć przed 30 rokiem życia, a zdarzają się też osoby bez siwizny po 80 roku życia.

Biblia wiele razy wspomina o włosach, np. wtedy, gdy mówi o Bożej ochronie nad naszym życiem:

Gdy przyjaciele Daniela byli w piecu ognistym, to nawet „włos ich głowy nie był spalony” (Dn. 3,27). W czasie prześladowań Bóg może dać nam ochronę. Mesjasz powiedział: „I będziecie znienawidzeni przez wszystkich dla imienia mego, lecz i włos z głowy waszej nie zginie” (Łk. 21,17-18). Biblia mówi, że mamy się nie bać, bo „nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone” (Mt. 10,30). Czy jednak Biblia coś mówi na temat upiększania włosów? Czy mówi jaka ma być długość włosów? Czy mówi coś na temat farbowania albo siwizny? Tak, w Biblii jest wiele odniesień z tym związanych, więc jeśli chcemy wiedzieć co podoba się Bogu i jak mają wyglądać nasze włosy, to musimy przeanalizować te fragmenty, które o tym mówią.

a) Długość włosów

Bóg mówi, aby nie strzyc się do goła, do łysa i nie pozbawiać się wszystkich włosów. Włosy służą procesowi termoregulacji, ochraniają nasze ciało przed zimnem, więc Bóg je dał po to, aby spełniały swoje zadanie. W niektórych miejscach Biblia mówi, aby nie naśladować praktyk narodów pogańskich poprzez robienie dziwnych fryzur, a więc obcinaniu włosów dookoła głowy albo robieniu sobie łysiny nad czołem, ale w innych miejscach Biblia mówi też, aby nie strzyc głowy do goła.

Kpł. 19,27 „Nie będziecie strzygli włosów dookoła waszej głowy, ani nie podcinaj końca twojej brody.”

Kpł. 21,1.5 „I rzekł Jahwe do Mojżesza: Przemów do kapłanów, synów Aarona, i powiedz im: (...) Nie będą strzygli głów swoich do goła ani boków swoich bród nie będą przycinali, ani też nie będą robić nacięć na swoim ciele.”

Pwt. 14,1 „Jesteście synami Jahwe, waszego Boga, nie czyńcie po umarłym nacięć na sobie i nie czyńcie sobie łysiny nad czołem.”

Jer. 16,6 „I pomrą wielcy i mali w tej ziemi, nie będą grzebani ani oplakiwani, nie będą się dla nich ranić ani strzyc do goła.”

Czy więc nie powinniśmy się w ogóle strzyc i nie powinniśmy włosów obcinać? Czy powinniśmy je zapuszczać jak najdłuższe? Czy Biblia daje na to odpowiedź? Czy Bóg pozwala strzyc głowę? Bóg chce abyśmy dbali o swój wygląd i go pielęgowali, a więc także strzygli czy podcinali swoje włosy. Bóg nie chce tylko abyśmy szli w skrajność usuwania włosów całkowicie, co było zwyczajem pogańskim, ale też by mężczyźni, a szczególnie kapłani, zapuszczali długie włosy. Mieli je strzyc.

Ez. 44,20 „Głów swoich nie będą golić do goła [kapłani] i włosów nie będą zapuszczać, lecz równo strzyc je na głowach.”

Kiedy jednak mężczyzna mógł a nawet powinien był zapuszczać długie włosy? Kto mógł zapuszczać długie włosy? Taki nakaz mieli mężczyźni i kobiety którzy składali ślub nazyreatu. Wtedy przez cały okres trwania tego ślubu nie mogli podcinać i obcinać swoich włosów. Dopiero na zakończenie tego okresu mieli ogolić swoją głowę. Biblia podaje też przykłady takich nazyrejczyków np. Samsona, Jana Zanurzającego i wysłannika Pawła.

A) Prawo nazyreatu

Liczb 6,1-2.5 – ślub, 9-12 – II ślub, 13.18-19 – zakończenie

„I przemówił Jahwe do Mojżesza tymi słowy: *Przemów do synów izraelskich i powiedz im: **Jeżeli mężczyzna lub kobieta złoży szczególny ślub, ślub nazyreatu, aby się poświęcić Jahwe (...) Przez cały czas jego ślubu nazyreatu brzytwa nie przejdzie po jego głowie.** Dopóki nie wypełnią się dni, na które poświęcił się Jahwe, będzie poświęcony. **Pozwoli swobodnie rósć włosom na swojej głowie.** (...) Jeśli jednak ktoś nagle umarł przy nim i przez to zanieczyściłby jego poświęconą głowę, to **ogoli swoją głowę w dniu swego oczyszczenia.** Ogoli ją siódmego dnia (...), on zaś poświęci się ponownie Jahwe na czas swojego nazyreatu i przyniesie rocznego baranka na ofiarę pokutną. Jednak poprzedni czas przepadnie, gdyż jego nazyreat został zanieczyszczony. A takie jest prawo dotyczące nazyrejczyka: W dniu, gdy wypełni się czas jego nazyreatu, przyprowadzi się go do wejścia do Namiotu Zgromadzenia. (...) Potem **nazyrejczyk ogoli u wejścia do Namiotu Zgromadzenia swoją poświęconą głowę,** weźmie włosy ze swojej poświęconej głowy i położy na ogień, który płonie pod ofiarą pojednania. Następnie kapłan weźmie ugotowaną łopatkę z barana i jeden praśny placek z kosza, i jeden praśny opłatek i położy na dłoniach nazyrejczyka, gdy **ten ogoli swoje poświęcone włosy.**”*

B) Samson

Sdz. 13,5.24; 16,17 „Gdyż oto poczniesz i porodzisz syna: **brzytwa nie przejdzie po jego głowie, gdyż chłopiec ten od urodzenia będzie nazyrejczykiem Bożym** i zacznie wybawiać Izraela z ręki Filistyńczyków. (...) I porodziła ta kobieta syna, i nazwała jego imię Samson; a chłopiec rósł i Jahwe mu błogosławił. (...) wyjawiał jej całą swoją tajemnicę i rzekł do niej: **Brzytwa nie przeszła jeszcze po mojej głowie, gdyż jestem nazyrejczykiem Bożym od mego urodzenia; jeśli by mnie ogolono, odeszłaby mnie moja siła i osłabłbym i stałbym się jak każdy inny człowiek.**”

C) Jan, syn Zebedeusza

Łk. 1,13-17 „Anioł zaś rzekł do niego: Nie bój się, Zachariaszu, bo wysłuchana została modlitwa twoja, i żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan. I będziesz miał radość i wesele, i wielu z jego narodzenia radować się będzie. Będzie bowiem wielki przed Jahwe; **i wina, i napoju mocnego pić nie będzie, a będzie napełniony Duchem Świętym** już w łonie matki swojej. Wiele też spośród synów izraelskich nawróci do Jahwe, Boga ich. On to pójdzie przed nim w duchu i mocy Elia-szowej, by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozprawie sprawiedliwych, przygotowując dla Jahwe lud prawy.”

D) Wyśłannik Paweł

Dz. 18,18; 21,24 „A Paweł przebywał tam jeszcze dłuższy czas, po czym pożegnawszy się z braćmi, odpłynął do Syrii, a wraz z nim Pryscylla i Akwila; w Kenchreach

dał ostrzyć głowę, bo uczynił ślub. (...) Weź ich, poddaj się wraz z nimi oczyszczeniu i pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyć głowy; wtedy wszyscy poznają, że to, co im o tobie powiedziano, nie odpowiada prawdzie, lecz że i ty sam przestrzegasz Prawa.”

Czy są wyjątki od tych sytuacji? Czy można nie mieć włosów w ogóle lub czy mężczyzna nie będąc nazyreńczykiem może mieć włosy dłuższe? Biblia pokazuje nam, że są dopuszczalne takie sytuacje, ponieważ niektórzy mogą mieć naturalną łysinę niezależną od nich samych. Tak było w przypadku Bożego proroka Elizeusza. Mogą też być sytuacje, gdy ktoś mając już mało włosów na głowie ogoli je aby dobrze wyglądać a taka mała ilość włosów i tak nie byłaby dla niego przydatna. Takie sytuacje są więc usprawiedliwione i dopuszczalne. Nie jest to jednak sytuacja, gdy ktoś ma włosy, normalną fryzurę, a tych włosów świadomie się pozbawia aby być łysym. Takie osoby świadomie usuwają coś co dał im Bóg i chcą także przez to wyróżniać się swoim wyglądem w otoczeniu. Niektórzy nawet nie golą się całkowicie, ale golą na głowie różne wzory, aby w ten sposób się wyróżniać. Oprócz naturalnej łysiny innym wyjątkiem jest też naturalna bujność włosów, gdy ktoś tych włosów ma dużo i nie jest być może krótko przycięty. Nie znaczy to jednak, że mężczyzna ma mieć włosy długie tak jak kobieta. Absalom który miał gęste włosy i choć strzygł je tylko raz w roku, to jednak w ciągu roku włosy mogły mu urosnąć jedynie na długość ok. 15 cm a więc gdzieś do ramion.

A) Naturalna łysina Elizeusza

*2 Krl. 2,23 „I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział **Elizeusz**. Stamtąd poszedł do Betelu. A gdy szedł drogą, mali chłopcy wyszli z miasta i naśmiewali się z niego, mówiąc doń: **Chodź no, łysy, chodź no, łysy!**”*

B) Gęste włosy Absaloma

*2 Sm. 14,25-26 „A w całym Izraelu nie było mężczyzny równie sławnego z piękności jak Absalom, od stóp aż do głów nie było na nim żadnej skazy. A gdy dał ostrzyć włosy swojej głowy - a **zwykł był strzyć je co rok, gdyż mu tak ciążyły, iż musiał je strzyć** - to ważyły włosy jego głowy dwieście sykli według wagi ustalonej przez króla.”*

A jak wyglądała sytuacja z Mesjaszem? Niektórzy mówią: „ale przecież Jezus nosił długie włosy, to czemu i my nie możemy?”. Jednak jeśli Paweł pisze, „że mężczyźnie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd”, to nie

możliwe jest aby Jezua nosił długie włosy, bo przyniosło by mu to wstyd, tym bardziej, że jest naszym arcykapłanem, a o kapłanach czytaliśmy, że mieli nie strzyc włosów do łysa, ale też nie zapuszczać, lecz równo obcinać (Ez. 44,20). Tak więc obrazy przedstawiające Jezusa z długimi włosami, to wymysły średniowiecznych malarzy. Niektórzy odnośnie osoby Jezuy myślą też dwie różne nazwy - nazarejczyka i nazyrejczyka.

Jezua był nazarejczykiem lub nazareńczykiem, bo mieszkał w Nazarecie. Nie był natomiast nazyrejczykiem, czyli osobą która zawarła śluby nazyreatu. Trzeba więc odróżnić kim jest nazarejczyk, a kim nazyrejczyk. Nazarejczyk to osoba, która mieszka w Nazarecie, a nazyrejczyk to osoba która zawarła śluby nazyreatu. Nazyrejczykiem był Samson oraz Jan Zanurzający i oni mieli długie włosy. Natomiast Mesjasz jako zwykły mężczyzna musiał mieć włosy krótkie.

Włosy długie są czymś naturalnym dla kobiet. Bóg nie chce abyśmy zacierałi różnice między płciami – mężczyzną i kobietą, aby mężczyzna upodabniał się do kobiety, a kobieta do mężczyzny. W tym świecie natomiast się to dzieje. W XX wieku tą różnicę między płciami zaczęto zacierać także jeśli chodzi o włosy. Po II wojnie światowej kobiety zaczęły strzyc włosy na krótko „na chłopaka”, a mężczyźni zaczęli zapuszczać włosy długie. Był to okres „dzieci kwiatów”, gdy młodzi ludzie buntowali się przeciw porządkom społecznym. Naturalnym odruchem ich buntu było to, że mężczyźni zapuszczali włosy, a kobiety je skracaly.

Jaka długość jest więc właściwa? Czy trzeba mierzyć linijką kiedy włosy są za długie lub za krótkie? Biblia daje nam pewne wskazówki, pewne normy których musimy się trzymać, nie wyznacza jednak dokładnych długości. Wystarczy więc, że będziemy się trzymać wskazówek biblijnych. Niektórzy mówią, że długość włosów powinna być taka, że patrząc na kogoś z tyłu powinno się rozpoznać czy to jest mężczyzna czy kobieta – po włosach, po ich długości. Jeśli da się rozpoznać czy jesteś mężczyzną czy kobietą patrząc na ciebie z tyłu, to znaczy, że długość włosów jest właściwa. Jeszcze inni mówią, że tą maksymalną granicą długości włosów są ramiona – maksymalną dla mężczyzn, a minimalną dla kobiet. Mężczyzna powinien mieć włosy powyżej ramion a kobieta poniżej.

Dziś jednak wiele kościołów i wyznań przyjęło pogląd tego świata, że nieważny jest nasz wygląd i to jakie mamy włosy. W wielu zborach dopuszcza się, aby mężczyźni nosili długie włosy, a kobiety obcinały się na krótko (po męsku). Wiele osób, które nazywają się chrześcijanami nawet śmieje się z

wersetów zapisanych w Biblii. Mówią, że dziś żyjemy w innej kulturze, są inne czasy, więc kto tam będzie się przejmował włosami. Przecież Bóg patrzy na to co jest w sercu i co go będzie obchodził nasz wygląd. Gdyby jednak tak było, to trzeba by wyrzucić z Biblii wiele zapisów w których Bóg wskazywał jaki ma być wygląd człowieka.

A jaką naukę wyznawali pierwsi wierzący w Mesjasza? Jaką naukę miała pierwotna wspólnota mesjańska? Czytamy, że trwali oni w nauce wysłanników, a więc w tym czego nauczali ich wysłannicy (apostołowie).

Dz. 2,42 „I trwali w nauce wysłanników i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”

Ta nauka wysłanników zapisana jest w ich listach. O włosach pisze m.in. wysłannik Paweł:

1 Kor. 11,14-15 „Czyż sama natura nie poucza was, że mężczyźni, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd, a kobietom, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to chlubę? Gdyż włosy są jej dane jako okrycie.”

Dziś ludzie robią różne rzeczy z włosami, nie tylko gołą się na tyso, ale wycinają też wzorki na włosach, robią sobie pióropusze kolorowe, robią dredy itp. Nie możemy mówić, że dziś są inne czasy i podważać Pismo Święte. Nie możemy mówić, że nakrywanie głów czy długość włosów dotyczą tylko osób wtedy żyjących. Nie możemy mówić, że starszymi zboru mogą być dziś kobiety oraz że związki homoseksualne nie są dziś grzechem bo są inne czasy. Gdybyśmy powiedzieli, że to co mówi Biblia jest nieaktualne i wyrwalibyśmy kolejne kartki z Biblii to wkrótce by się okazało, że zostały by nam same okładki. Nawet gdyby nie było o tym nic napisane w Biblii, to Paweł mówi, że sama natura nas poucza co jest właściwe. Ta natura nas poucza, że większość kultur i narodów na świecie zachowuje podział, że mężczyźni mają krótsze włosy a kobiety dłuższe. Nie znaczy to, że kobiety nie mogą podcinać co jakiś czas włosów. Biblia mówi tylko, że chlubą dla kobiety jest jeśli ich nie skraca całkiem, ale je zapuszcza. Biblia mówi też, że Boże oczekiwania są ludziom znane od początku świata, bo mogą być widziane w Bożych dziełach, ale też poznane umysłem ludzkim, który analizuje to co widzi.

Rzym. 1,19-20 „Ponieważ to co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo,

mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nie mają na swoją obronę”.

Niektórzy jednak podważają Biblię podając trudne przypadki i mówią: „a co z kobietami w Afryce które nie mogą zapuścić włosów i mają krótkie loczki?”. Co innego jednak jest gdy ktoś świadomie przeciwstawia się Biblii, a co innego gdy ją uznaje, ale włosy same mu nie rosną. Podobnie jak zakaz usuwania włosów – golenia się na łyso nie powoduje potępienia tych, którzy wyłysali w sposób naturalny, tak też zalecenie zapuszczania włosów przez kobiety nie powoduje potępienia tych kobiet, którym włosy nie rosną w sposób naturalny.

Musimy więc kierować się tym, czego naucza Pismo i dążyć do tego, żeby mężczyzna był mężczyzną, a kobieta kobietą. Jeśli mężczyzna zapuszcza włosy, chluby mu to nie przynosi, ale wstyd, a jeśli kobieta zapuszcza włosy przynosi jej to chlubę. Czy chcemy więc okrywać się wstydem czy okrywać się chlubą i podobać się Bogu? Naturą kobiety jest to, aby być piękną. Biblia nie mówi, że ozdabianie jest złe, ale mówi co jest tą prawdziwą ozdobą. Prawdziwą ozdobą jest właściwe postępowanie, dobre uczynki, posłuszeństwo Bogu, a jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny to ozdobą dla kobiety jest jeśli jej wygląd jest skromny, zakrywający ciało, a także jeśli ma ona długie włosy, jeśli je zapuszcza.

b) Farbowanie czy siwizna?

Jednak równocześnie z różnymi przemianami moralno-obyczajowymi następowały przemiany także jeśli chodzi o kolor włosów. Ten świat wymyśla coraz to nowe sposoby, aby jak najdłużej zatrzymać młodość, ukryć starzenie się i siwe włosy. W 1907 r. francuski farmaceuta stworzył recepturę pierwszej trwałej farby do włosów. Do jej wykonania wykorzystał zasady i składniki chemiczne, które służyły farbowaniu tkanin. Firma Schueller'a z czasem przekształciła się w działającą do dziś firmę L'Oreal. W drugiej połowie XX wieku farby do włosów zaczęły być czymś powszechnym. Początkowo miały one niwelować pojawiającą się siwiznę, zakrywać siwe włosy, siwienie, ale szybko przekształciło się to w coś więcej. Pierwsze oznaki siwienia, starzenia pojawiają się ok. 40 roku życia, ale u niektórych następuje to już wcześniej, a u niektórych zdarza się to później. Dlaczego by więc nie zakryć tego upływającego czasu który ujawnia się w naszej siwiznie? Czemu by tego nie zakryć farbując swoje włosy? Teoretycznie nie jest to coś złego, gdyż trzeba pielęgnować nasz wygląd i dbać o niego. Ale jednak szybko ztraca się granica tego do kiedy, do jakiego wieku tuszować tą siwi-

znę, kiedy przestać farbować włosy i kiedy zacząć wbrew temu światu zacząć chlubić się siwizną. Biblia wypowiada się na temat siwizny pozytywnie:

Kpł. 19,32 - "przed siwą głową wstaniesz"

Przyp. 16,31 - siwizna jako "wspaniała korona" do której dochodzi się na drodze sprawiedliwości

Przyp. 20,29 - siwizna jako "ozdoba starców"

Moda jednak zaczęła promować i narzucać farbowanie włosów przez kobiety. To był pierwszy krok. Gdy to zaakceptowano to pomyślano - skoro możemy farbować włosy, aby zakryć siwiznę to czy nie możemy zafarbować włosów, aby zmienić kolor włosów na zupełnie inny? Blondynki więc zaczęły zamieniać się w szatynki, a szatynki w brunetki itp. Skoro zaczęły się farbować kobiety, które siwiały to czemu nie mogłyby się farbować kobiety, które nie mają siwych włosów, ale chcą np. po prostu zmienić sobie kolor włosów na inny? Tak więc małymi krokami zaczęto poprawiać po Bogu to co on nam dał.

Kolejne kroki to nie tylko farbowanie na naturalny kolor aby przykryć siwiznę, nie tylko farbowanie na kolor noszony przez inne osoby, by zmienić sobie kolor na inny, ale także malowanie na takie kolory w których człowiek nie ma naturalnie włosów. Zaczęto się więc farbować na czerwono, na zielono, na niebiesko, a także mieszać kolory np. robić pasemka. Potem pomyślano - jeśli farbują się kobiety to czemu nie mężczyźni? Jeden krok powodował kolejne w tym samym kierunku. Ludzie zaczęli robić z włosów różne dziwne fryzury, a także farbować na różne kolory, co miało za zadanie szokować otoczenie.

Pismo Święte jest Bożą skarbnicą z której możemy się uczyć i ono się nie przedawnia. To co podoba się Bogu to nie podoba się światu, a to co podoba się światu to nie podoba się Bogu. W tym świecie jest tyle różnych pułapek, tyle zła i w dodatku cały czas się to jeszcze wzmaga. Te rzeczy są też pułapką dla wierzących i ciągną nas w kierunku odwrotnym niż Bóg chciałby abyśmy szli. Gdy chcemy podobać się Bogu to przez świat będziemy może wyśmiani, może światu nie będzie się to podobało, ale jeśli pójdziemy własnymi drogami, aby przypodobać się temu światu, to będziemy zasmucać przez to Boga. Bóg nie chce abyśmy miłowali ten świat. Tak więc i w farbowaniu włosów dobrze jeśli kierujemy się tym co przedstawia Biblia, dobrze jeśli nie zmieniamy koloru na zupełnie inny, poprawiając po Bogu.

Jakie zagrożenia niesie farbowanie włosów?

1. Doskonałość stworzenia

Gdy Bóg stwarzał świat to powiedział, że to co stworzył jest dobre, ale gdy stworzył człowieka to powiedział, że to co stworzył jest bardzo dobre. Czy powinniśmy więc poprawiać po Bogu to co on stworzył? Czy powinniśmy oszukiwać otoczenie ukrywając nasze starzenie się? Czy nie jest to pogardzanie starością, aby tylko promować młodość i piękność?

Przyp. 20,29 „Chlubą młodzieńców jest ich siła, lecz ozdobą starców jest siwy włos”

Ten świat mówi, że ozdobą jest skąpy ubiór, wymalowana twarz, zafarbowane włosy. Jednak to Bóg tak stworzył człowieka, że w młodości ma on pewien kolor włosów, a gdy się starzeje to dostaje kolor siwy. I ta siwizna ma coś oznaczać, ma na coś wskazywać wszystkim wokół, że tej osobie należy się szacunek, że ta osoba ma już pewne doświadczenia życiowe. Jeśli będziemy słuchać tego co mówi ten świat, to tak też będziemy myśleć. Wszystko jest w naszej głowie. Jaki sposób myślenia przyjmemy tak też będziemy postępować. Czy zaufamy Bogu, że to on ma rację, że to Bóg mówi to co jest najlepsze, czy też będziemy na siebie nakładali toksyczną farbę, żeby zakryć ubytki naszego wieku i postępujący czas oraz żeby podobać się temu światu? Jeśli siwizna jest ozdobą to czy nie powinniśmy jej pragnąć w miarę jak się starzejemy? Możemy zatuszować siwiznę pojawiającą się na naszej głowie na jakiś czas, dopóki nie mamy całej siwej głowy i dopóki czujemy, że nie jesteśmy jeszcze starcami. Jednak jak będziemy umieli zachować granicę? Skąd będziemy wiedzieli kiedy mamy już siwą całą głowę? Jaki wiek przyjmemy jako kryterium starości? Przecież nawet w podeszłym wieku ktoś może czuć się wciąż młodo i nadal będzie chciał mieć pierwotny kolor włosów i będzie chciał się odmłodzić. A farbując swą siwą głowę czy nie będzie zaprzeczał doskonałości tego co stworzył Bóg, a więc i siwizny?

2. Niszczzenie świątyni

Posiadamy informacje na temat farb do włosów oraz szamponów koloryzujących:

- że są niezdrowe i trujące
- że są toksyczne, wywołują alergie i są rakotwórcze

- że włosy farbowane wymagają większej pielęgnacji, bo źle reagują na słońce, są łamliwe i kruche
- w 1907 r. francuski farmaceuta stworzył recepturę pierwszej trwałej farby do włosów, która w drugiej połowie XX wieku stała się czymś powszechnym dostępnym dla każdego.

A co mówi Biblia? Nasze ciało jest jednak świątynią Tchnienia Świętego więc nie powinniśmy go zanieczyszczać i truć toksynami:

*1 Kor. 3,16-17 „Czy nie wiecie, że **świątynią Bożą jesteście** i że Tchnienie Boże mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą tego zniszczy Bóg, albowiem **świątynia Boża jest święta a wy nią jesteście**”*

Mógłby wystarczyć ten jeden werset i można by na tym zakończyć. Skoro nasze ciało jest Bożą świątynią to nie powinniśmy go truć trującymi i toksycznymi farbami. Nie powinniśmy niszczyć także naszych włosów na które farba źle oddziałuje. Farbowanie włosów promuje moda tego świata więc czemu chcemy właśnie nią się kierować odrzucając doskonałość stworzenia?

*1 Kor. 3,19 „Albowiem **mądrość tego świata jest u Boga głupstwem**”*

*1 Kor. 6,19-20 „Albo czy nie wiecie, że **ciało wasze jest świątynią Tchnienia Świętego** które jest w was i którego macie od Boga i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym”*

Czemu sami decydujemy co zrobić z naszym ciałem nie pytając Boga co on o tym myśli? Jesteśmy drogo kupieni i mamy wysławiać Boga w naszym ciele. W ciele? W jaki sposób? M.in. poprzez szanowanie naszego ciała, poprzez nie niszczenie go, nie poprawianie go po Bogu, dbaniu o zdrowie i o zdrowe odżywianie.

3. Szacunek do starszych

Biblia mówi, że powinniśmy okazywać szacunek rodzicom, przełożonym, że starsze osoby należy czcić np. swoich rodziców. Jak jednak rozpoznać w społeczeństwie osoby starsze, którym powinniśmy okazywać szacunek? Jeśli wszyscy będą się odmładzali i upiększali to wtedy nie będziemy wiedzieć komu okazać szacunek.

*Kpl. 19,32 „**Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Jahwe**”*

Pewna kobieta jeździła autobusem i jako osoba, która ukończyła 70 lat nie musiała kasować biletów, bo miała legitymację emeryta co dawało jej darmowe przejazdy. Pewnego razu, gdy przyszedł kontroler kasować bilety to zapytał się jej czy ma bilet. Ona jednak była trochę oburzona i tak opowiadała to zdarzenie: „co on nie widzi, że ja mam już swoje lata, że mam uprawnienia do darmowych przejazdów, czemu on mnie sprawdza?”. Domownik któremu to opowiadała tak jej odpowiedział: „widzisz, farbujesz włosy, chcesz wyglądać jako młoda osoba, a potem masz pretensje, że ktoś nie szanuje ciebie jako osoby starszej, nie zauważa tego, że masz taki wiek i że masz możliwość darmowych przejazdów.”

Biblia mówi: „przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca”. Często się zdarza, że młode osoby nie ustępują miejsca starszym np. w autobusach. Ale jak szanować starsze osoby, jak ustąpić im miejsca w autobusie czy gdzie indziej skoro one usiłują wyglądać na 20-sto lub 30-sto latków? Zakrywają swoją starość, więc trudno się też potem dziwić jeśli brakuje tego szacunku dla starszych osób. A Biblia mówi, że ten szacunek powinien być i pokazuje siwą głowę jako osobę której należy się szacunek. Biblia pokazuje to jako zaszczytną pozycję i mówi, że kto ma siwą głowę, to tej osobie należy się szacunek. W tych włosach jest ukazane całe życie człowieka, to co przeżył, jego doświadczenia, to że już przeszedł pewien odcinek życia i że teraz jest czas kiedy powinniśmy korzystać z doświadczeń tego człowieka, kiedy powinniśmy go szanować. Przez okazanie szacunku siwej głowie tak naprawdę okazujemy bojaźń Bożą. Ale żeby okazać szacunek siwej głowie, to rzeczywiście musi być taka głowa, a nie przefarbowana na inny kolor. Farbowanie włosów przez starsze osoby uniemożliwia wypełnianie biblijnego nakazu szacunku dla siwej głowy.

4. Współmałżonek

Ślubujemy sobie na dobre i złe, w zdrowiu i chorobie, na młode lata i na starsze, jak jesteśmy piękni oraz jak jesteśmy brzydzy. Miłość to nie tylko to co zewnętrzne, więc gdy współmałżonek zachoruje, posiwieje, zgrubnie, nabędzie zmarszczek to nadal jest naszym współmałżonkiem. Prawdziwa miłość jest ponad te wszystkie rzeczy, a tym bardziej gdy patrzymy Bożymi oczami, gdy nie przyjmujemy sposobu myślenia tego świata, ale odnawiamy nasz sposób myślenia, aby myśleć po Bożemu, aby patrzeć jak patrzy Bóg. Nie powinniśmy więc wymagać od współmałżonka aby się farbował gdy posiwieje bo wtedy niejako wyznajemy, że nie jesteśmy gotowi być z mężem czy żoną na dobre i na złe, w młodości i starości. Żona powinna być uległa mężowi, ale jeśli nie chce truć się toksycznymi farbami, jeśli nie chce

poprawiać po Bogu i chce zachować naturalny kolor włosów, jeśli chce zachować biblijne zasady szacunku dla siwej głowy to ma prawo zachować naturalny kolor i się nie farbować, bo "bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi" (Dz. 4,19; 5,29). Jednak często jest tak, że mąż nie wymaga od żony farbowania, a ona sama tego chce aby ukryć swój postępujący wiek. Co jednak jeśli mąż nie chce aby żona się farbowała, a ona mimo to chce się farbować, a mając swoje lata powinna mieć siwą głowę? Czy mąż nie będzie tego odbierał, że żona bardziej chce podobać się światu niż własnemu mężowi?

Ef. 5,33 "A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego."

5. Wspaniała korona

Jeżeli jakiś król ogłosiłby, że będzie dawał starszym osobom np. od 60 roku życia wspaniałe korony z brylantów, to zapewne każdy by czekał aż zostanie taką koroną. A jeśliby ten król postanowił, że każdemu już od 30 roku życia zacznie dawać po trochu coraz więcej brylantów składających się na tą koronę to zapewne każdy by się ucieszył i chciał mieć jak najwięcej tych brylantów. I oto Stwórca wszechświata - sam Bóg stwierdza, że ma wspaniałą koronę dla osób starszych i że już od 20 roku życia będzie dawał niektórym po trochu brylanty składające się na tą koronę i im ktoś starszy tym więcej tych brylantów będzie miał. I wszyscy by się pewnie z tego faktu ucieszyli, ale nagle Bóg mówi, że ta wspaniała korona to siwizna, a te poszczególne brylanty to kolejne siwe włosy. Ten świat rządzony przez Szatana oczywiście pogardzi taką koroną i ją wyśmieje, a nawet więcej - będzie robił wszystko aby takiej korony nie dostać, albo żeby jak najbardziej opóźnić w czasie otrzymanie tej korony. Ale dzieci Boga, które nie przyjmują sposobu myślenia tego świata, wiedzą, że prawdziwe piękno jest inne niż pokazuje ten świat i że siwizna jest ozdobą a także wspaniałą koroną i choć jest przeznaczona dla starców to jednak gdy Bóg już wcześniej zacznie rozdawać brylanty tej korony to będą się z tego cieszyć i przyjmować to co daje Bóg.

Przyp. 16,31 „Wspaniałą koroną jest siwizna, dochodzi się do niej na drodze sprawiedliwości”

Ten świat mówi: siwizna cię oszpeca, siwizna jest czymś brzydkim, siwizna pokazuje jaki jesteś stary, ale Bóg mówi, że siwizna to jest korona i to nie zwykła korona, ale wspaniała korona. I gdy już od 40 roku życia albo nawet

od 30 zaczynamy siwieć, to im więcej tych siwych włosów, tym więcej tej korony na naszej głowie i tym większy szacunek jest dla naszej głowy.

6. Droga sprawiedliwości

Ciekawe jest stwierdzenie, że do siwizny dochodzi się na drodze sprawiedliwości. Ciekawe czemu? Przecież niewierzący i niesprawiedliwi też siwieją. Tak, ale oni pogardzają taką koroną i robią wszystko żeby zakryć lub ukryć siwe włosy. Często osiągają starość i ciągle nadal się farbują aż w końcu umierają i leżąc w trumnie znów są farbowani aby ciało dobrze wyglądało. Nie dochodzą więc tak naprawdę do tej siwizny. Jest tak dlatego ponieważ nie są na drodze sprawiedliwości. Ten kto nie jest na drodze sprawiedliwości po prostu pogardza taką koroną.

7. Prawdziwa ozdoba

Pisma Mesjańskie pokazują nam, że nadmierne przywiązywanie uwagi do ozdabiania naszego ciała, do pięknego wyglądu nie jest właściwe. Bóg chce abyśmy byli zadbani i dobrze się prezentowali, ale nie w taki sposób jak to narzuca ten świat, nie w taki sposób aby spędzać dużo czasu nad własnym ciałem, nad własną cielesnością.

1 Tym. 2,9 „Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne sploty włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty. Lecz jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami.”

Kunsztowne sploty włosów – a więc nadmierne przywiązywanie uwagi do włosów, do zabiegania o piękno w oczach tego świata, powoduje, że czasami niektórzy spędzają na tym wiele godzin. Powstają też dziś coraz to wymyślniejsze fryzury. Niektórzy, aby mieć dredy przestają nawet na pewien czas myć włosy.

1 P. 3,3 „Ozdobą waszą niech nie będzie to co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty. Lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem.”

Dla świata ozdobą jest to co zewnętrzne, a dla nas ma być ozdobą to co jest w naszym wnętrzu, nasze przemienione życie, a nie zabiegi o nasze ciało, a nie spędzanie wielu godzin nad malowaniem się, nad ozdabianiem się, nad zabieganiem o piękno naszego ciała, które i tak będzie złożone do grobu i

zamieni się w proch tak jak z prochu powstało. Owszem, mamy dbać o higienę i schludny wygląd, aby być świadectwem dla otoczenia i aby dbać o nasze zdrowie, ale nie o sztuczne przyozdabianie i farbowanie trującymi farbami naszych włosów. To co ma wartość przed Bogiem, nasz ukryty wewnętrzny człowiek, to co ma znaczenie wieczne, to często jest zaniedbane, do tego ludzie nie przykładają wagi, aby być posłusznymi Bogu, aby uświęcać swoje życie, ale bardziej przykładają wagę do tego co zewnętrzne, do tego co cielesne. Jeśli Biblia przestrzega przed trefieniem włosów, to czy tym bardziej nie przed farbowaniem? Co to jest trefienie? Trefienie to układanie w loki, fryzowanie, kunsztowne sploty, coś do czego przykładą się większą wagę, do czego trzeba więcej czasu, takie zabieganie o piękno zewnętrzne, któremu trzeba poświęcać dużo czasu. Nie jest to zwykle uczesanie się i dbanie o fryzurę, ale nadmierne zabieganie o tą fryzurę.

Kiedys gdy pewna kobieta przestała się farbować, to usłyszała od swej znajomej takie słowa: „Basia, ale ty jesteś siwa”. Ona jednak odpowiedziała: „Ty też jesteś siwa, ale różnica między nami jest taka, że ty się farbujesz, a ja nie, ty to ukrywasz a ja nie”. I miała rację, bo ta która zwracała jej uwagę także była siwa, tylko tą siwiznę farbowała. I tak często właśnie jest, że ktoś mówi „ale ty jesteś siwa, ile ty masz siwych włosów”, ale często ta osoba, która to mówi, też jest siwa ale to ukrywa i zasłania to poprzez farbę. Siwizny jednak nie trzeba się wstydzić, wręcz przeciwnie, można się nią chlubić, gdyż jest ona koroną i ozdobą daną przez Boga.

8. Farbowanie włosów osobom zmarłym

Świat coraz bardziej postępuje w swojej modzie i w swoich przemianach. Dziś już nie tylko robi się coraz dziwniejsze fryzury i kolory włosów. Na początku było to tylko zakrywanie siwych włosów, potem zmiana koloru włosów na zupełnie inny kolor, później szokowanie swoim nietypowym kolorem włosów, a dziś farbują się już nie tylko kobiety, ale także mężczyźni. Ale na tym nie koniec. W jednym z tygodników w 2010 r. pojawił się artykuł, który mówi, że teraz farbuje się nawet zmarłych, a więc gdy osoba umrze, to, żeby pięknie wyglądała w trumnie, robi się jej makijaż, farbuje włosy i maluje paznokcie. Jest tam opisana pewna pani ze Skoczowa, która „na zlecenie żywych zaciera na zmarłych dowody śmierci. Układa fryzury, farbuje włosy, robi makijaż, maluje paznokcie, a czasami nawet przykleja tipsy. Gdy kończy swą pracę, zdarza się, że... nieboszczyk wygląda lepiej od niejednego żałobnika. Jej warsztat to specjalne balsamy, kremy, podkłady, cienie do makijażu. (...) Tanatokosmetyka to pośmiertny wizaż.” (Głos

Ziemi Cieszyńskiej Nr 43, 29.10.2010 str. 7, artykuł pt. "Makijaż do trumny").

Podsumowanie

Widzimy, że już nie tylko żywi malują się i farbują, ale i osoby zmarłe są malowane i farbowane, a za chwilę to ciało zamienia się proch, a to co jest ważne przed Bogiem zostaje zaniedbane. Pojawiają się jednak farby, które nie są toksyczne. Niektórzy chcą więc zatuszować tylko poszczególne siwe włosy, które się pojawiają na głowie ponieważ nie czują się jeszcze osobami starszymi. Jeśli więc nie jest to niszczenie naszego ciała trującymi farbami, jeśli nie jest to robienie sobie nietypowych kolorów na głowie, albo zmienianie koloru z brunetki na szatynkę, ale jest to zwykłe zatuszowanie nie liczących siwych włosów gdy nie jesteśmy jeszcze w starszym wieku, to wydaje się, że Biblia tego nie zabrania. Jeśli jednak będziemy w tych określonych sytuacjach farbować włosy to trzeba też sobie odpowiedzieć na pytanie, gdzie jest granica tego farbowania? Kiedy będzie już wiek, że nie trzeba będzie tuszować siwizny, ale będzie można się nią chlubić? Czy nie lepiej osiągać tą siwiznę stopniowo, niż potem nagle robić przeskok z jakiegoś koloru na kolor siwy? Każda kobieta musi sama odpowiedzieć sobie na te pytania pamiętając co o siwiznie mówi Biblia. A Biblia mówi nam żebyśmy nie zabiegali o to co zewnętrzne, o nasze ciało, o upiększanie się, ale pokazuje, że mamy szanować osobę starca, gdyż siwy włos jest wspinałą koroną, którą osiąga się na drodze sprawiedliwości. Myślę, że warto zaufać Piśmu Świętemu, temu co pokazuje nam Bóg i nie patrzeć na ten świat, który lansuje coraz to nowe mody i upiększenia.

Rafał Kowalewski, rafkowbb@gmail.com

SYLWETKI REFORMACJI

Faust Socyn

Po śmierci Michała Serveta pierwszoplanową rolę w rozwoju antytrynitaryzmu w Europie odegrali Bracia Polscy, zwani także arianami (nieśluszenie), chrystyjanami, a w późniejszym czasie także socynianami. Ta ostatnia nazwa wywodzi się od Fausta Socyna (Fausto Sozzini) – włoskiego antytrynitarza, pisarza i poety.

Jak pisze w swym „Antytrynitaryzmie w Polsce” (w: „Filozofia Polska”)

profesor Zbigniew Ogonowski – antytrynitaryzm w naszym kraju narodził się za przyczyną myślicieli religijnych z zachodniej i południowej Europy, głównie Włochów, którzy w Polsce szukali schronienia przed prześladowaniami. Czołową postacią tego radykalnego nurtu powstałego w środowisku polskich kalwinów był właśnie Faust Socyn.

Szkic biograficzny

Urodził się 5 grudnia 1539 r. w Sienie (Toskania). Jego rodzina spokrewniona była z wieloma znaczącymi rodami, m.in. z papieżem Pawłem V (1525-1562). W 1561 r. Socyn wyjechał do Lyonu, aby studiować prawo. Jednak w 1562 r., po śmierci wuja – Leliusza Socyna – Faust otrzymał w spuściźnie po nim bogatą literaturę i notatki teologiczne. Wtedy sam zainteresował się teologią. Pierwszym tego owocem był wydany jeszcze w 1562 r. „Komentarz do pierwszego rozdziału Ewangelii św. Jana”.

W roku 1563 Socyn powrócił do Włoch i następne lata – do 1574 r. – spędził na dworze Cosimo I – księcia Toskanii. Dopiero po jego śmierci udał się do Bazylei, aby całkowicie poświęcić się twórczości religijnej. Tam w latach 1575-1578 napisał dwa najważniejsze dzieła: „O Jezusie Chrystusie Zbawicielu” oraz „O stanie pierwszego człowieka przed upadkiem”.

W 1578 r. na krótko przybył do Polski, ale w roku następnym osiadł tu już na stałe. Osiedlił się w Krakowie, gdzie nawiązał bliskie kontakty ze zbozem Braci Polskich, wśród których działała grupa włoskich antytrynitarzy: bankier Giovanni Batista Cettis, organizator pierwszej Poczty Polskiej Prosper Provana, lekarze królewscy Niccol Buccella, Simon Simonius, Giorgio Blandrata i sekretarz króla Michael Brutto. W 1580 r. Socyn opublikował kolejną swoją książkę: „O autorytecie Pisma Świętego”. W tym czasie jeszcze bardziej zacieśnił kontakty z Braćmi Polskimi, zaangażował się w obronę ich poglądów społeczno-politycznych, a nawet doprowadził do integracji rozmaitych kierunków zróżnicowanych zarówno pod względem religijnym, jak i społecznym, tworząc dla nich wspólną płaszczyznę ideową. Przyczynił się do wyjaśnienia i zażegnania wielu sporów. Brał aktywny udział w synodach i opracowywał pisma apologetyczne, w których odpierał katolickie i protestanckie ataki na doktrynę ariańską oraz toczył dysputy z czołowymi przedstawicielami zborów na temat swej religijnej doktryny. W 1598 r. na synodzie w Lublinie osiągnął m. in. kompromis w sprawie służby wojskowej, zwalniający Braci Polskich z tego obowiązku. W tym samym roku, po śmierci Jana Niemojewskiego (inowrocławski sędzia, długoletni senior zboru ariańskiego), Socyn został faktycznym przywódcą arian w Polsce.

Wiara zgodna z rozumem

Ten wybitny arianin głosił, że najwyższym dobrem i celem religii chrystiańskiej jest realizowanie wartości moralnych. Stąd chrystianinem jest tylko ten, kto wzoruje się na Chrystusie. Uważał, że ewangeliczne zasady moralne realizować mogą tylko ci, którzy miłują cnotę dla samej cnoty, nie myśląc o jakiegokolwiek nagrodzie. Dowodził, że choć element nagrody na drodze wiary jest ważny, jednak determinującym czynnikiem jest bezinteresowna miłość do cnoty i szczerza dążność do jej praktykowania. Będąc zwolennikiem wolnej woli, odrzucił dogmat grzechu pierworodnego. Przeciwwstawiał się tradycyjnym poglądom na rolę łaski Bożej w dziele zbawienia oraz predestynacji. Odrzucając dogmat Trójcy, twierdził jednocześnie, że Jezus nie był Bogiem, tylko człowiekiem. Uważał, że rola Jezusa polegała na tym, że przyniósł on ludziom dobrą nowinę dającą nadzieję życia wiecznego, a swym nieskazitelnym życiem dał przykład jak należy postępować. Zmartwychwstanie Jezusa – twierdził Socyn – poręcza wiarygodność Jego obietnic i potwierdza prawdziwość Jego nauki. Natomiast religia chrystiańska może pozostać w zgodzie z rozumem, pod warunkiem, że odrzuci się papieskie baśnie i zabobony. W związku z tym kładł nacisk na to, aby ustawicznie dążyć do prawdy, ponieważ błędy doktrynalne mogą doprowadzić do zgubnych poglądów etycznych i zminimalizować wagę osobistego wysiłku moralnego chrześcijanina. Dlatego też głosił, że Pismo Święte – szczególnie w punktach zasadniczych, czyli najbardziej istotnych, dotyczących zbawienia – jest jasne i w pełni zrozumiałe dla każdego, kto bada je w sposób nieuprzedzony i bez z góry powziętych mniemań i sądów. Musi więc być zrozumiałe dla rozumu ludzkiego, a gdy znajduje się w nim coś, co sprzeciwia się rozumowi, to trzeba to dogłębnie zbadać w kontekście całej Biblii i wyjaśnić. Kładąc nacisk na zgodność wiary z rozumem, uwzględniał jednak, że Biblia zawiera także rzeczy dla rozumu ludzkiego niepojęte, ale nie zawiera rzeczy, które by były z rozumem sprzeczne. Uważał, że prawdziwa teologia jest praktyczna i łatwa do zrozumienia. W kwestii zaś potępienia uważał, że ewangeliczne przesłanie zawiera najdoskonalsze treści moralne. Dlatego kto je poznał, a je odrzuca, dowodzi, że obojętna mu jest moralność i zasługuje na potępienie.

Prześladowanie

W życiu osobistym Socyn nie unikał bolesnych doświadczeń. Już w 1591 r. mieszczanie i studenci krakowscy zburzyli zbór ariański przy ul. Szpitalnej. W 1594 r. Socyn został dotkliwie pobity na ulicy, a 30 kwietnia 1598 r. studenci napadli go w jego mieszkaniu. Pobili go i wywlekli na rynek, gdzie spalili jego książki, a jego samego postanowili utopić w Wiśle. Tragedii w

ostatniej chwili zapobiegł profesor Akademii Jagiellońskiej Marcin Wadowita, jednak od tego wydarzenia włoski myśliciel zaczął stopniowo podupadać na zdrowiu. W obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa opuścił Kraków i osiadł w Lusławicach (koło Tarnowa), w majątku arianina Abrahama Błońskiego, gdzie zmarł 3 marca 1604 r. Ale i po śmierci zakłócono mu spokój. W trakcie jednego z kolejnych katolickich napadów na arian trumnę ze zwłokami Socyna wyciągnięto z grobu i wrzucono do Dunajca. Udało się jednak uratować jego szczątki, które spoczywają na terenie parku lusławickiego.

Wpływ

Socyn odegrał dużą rolę w kształtowaniu się religii oświeceniowej. Główną jego zasługą było podjęcie walki o tolerancję i wolność sumienia. W „Katechizmie Rakowskim”, wydanym pośmiertnie w 1605 r., stwierdził, że „każdy powinien mieć prawo do wyznawania i głoszenia własnego sądu w sprawach religii”. Jednocześnie Socyn dążył do ugruntowania pozycji zboru ariańskiego i rozszerzenia jego wpływów na szersze kręgi społeczeństwa. Jak pisze Andrzej Tokarczuk w swym „Protestantyzmie” Socynowi „przypisuje się czołową rolę w zburzeniu „fundamentów” „papieskiego Babilonu”: *Tota ruet Babilon: destruxit tecta Lutherus, muros Calvinus, sed fundamenta Socinus* („Cały Babilon runął: dachy zburzył Luter, mury Kalwin, lecz fundamenty zburzył Socyn”). Te słowa wyryte zostały na jego nagrobku w Lusławicach w ogrodzie dworu należącego obecnie do wybitnego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Po jego śmierci nastąpił szybki rozwój socynianizmu w Polsce. Powstały nowe zbory (w sumie ponad 200), a prowadzone przez Braci Polskich szkoły i drukarnie zdobywały szacunek i uznanie za granicą. Siedzibą polskiego i europejskiego arianizmu był kielecki Raków, gdzie mieściła się słynna ariańska Akademia Rakowska, która została zamknięta w 1638 r.

Zburzenie ariańskiej stolicy przez jezuicki obóz kontrreformacyjny z kieleckim biskupem Jakubem Zadzikiem na czele, położyło jednak kres istnieniu Braci Polskich. Uchwałą Sejmu zostali oni bowiem w 1658 roku zmuszeni przejść na katolicyzm albo w przeciągu trzech lat opuścić Polskę. Większość z nich zmieniła wyznanie, ale część Braci Polskich powędrowała do Siedmiogrodu, do Prus Wschodnich oraz do Holandii. W ten sposób idee socynianizmu przeniknęły z Holandii do Anglii, skąd dotarły nawet do Ameryki. Współcześni unitarianie są więc w prostej linii spadkobiercami socynian z Polski. Unitarianami nazwano ich po raz pierwszy w Transylwanii około roku 1600.

POEZJA CHRYSYANŚKA

„Obraz”

Twój obraz w moim sercu i Twe słowa
W pamięci tak mocno wyrte...

Twoje życie na pamięć wyuczone całe,
dzieła Twoich rąk tak dobrze mi znane...

Jesteś w mym życiu od zawsze,
Ale nie umiem żyć tak jak Ty... Panie!

Sara Stekla, 19.08.2006

ŚWIADECTWO WIARY

Spotkanie z Biblią (1)

Słowo Boże trafiło do mnie trzydzieści cztery lata temu, w okresie „długich kolejek”, kiedy stało się niemalże za wszystkim. Z konieczności ludzie byli więc bliżej siebie i można było z sobą rozmawiać. Miałam wtedy trzydzieści lat, kiedy podczas jednej z takich kolejkowych rozmów poznałam pewną sześćdziesięcioletnią kobietę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie zwróciła mojej uwagi na Biblię i nie sprawiała wrażenia osoby szczęśliwej. Kiedy zapytałam, co czyni ją tak szczęśliwą, odpowiedziała, że mimo trudnego życia (sama, bez męża i alimentów wychowała czterech synów) zawdzięcza to właśnie Biblii.

Trudno było mi w to uwierzyć, dlatego też zaczęłam zadawać jej kolejne pytania. Ponieważ jednak nie na wszystkie potrafiła mi odpowiedzieć, szczególnie na te pytania, które dotyczyły sensu życia i cierpienia, skierowała mnie do Biblii, mówiąc, że w niej na pewno znajdę właściwe odpowiedzi. Zaprosiła mnie też do siebie, dając mi adres swojego miejsca zamieszkania.

Ponieważ nigdy nie byłam uprzedzona do ludzi o innych przekonaniach, dlatego przyjąłam zaproszenie. Niestety, kiedy chciałam ją odwiedzić, okazało się, że gdzieś ten adres zgubiłam. Wyglądało więc na to, że już więcej nie spotkam się z tą miłą kobietą (na imię miała Helena). Ku mojemu zaskoczeniu, stało się inaczej. Pewnej bowiem soboty, dwa miesiące później, jadąc pociągiem do sąsiedniego miasta, spotkałam p. Helenę. Właściwie to ona mnie rozpoznała i od razu zagadnęła, dlaczego jej nie odwiedziłam. W odpowiedzi na jej pytanie, wyjaśniłam, że bardzo chciałam ją odwiedzić, ale

nie mogłam tego uczynić, ponieważ zgubiłam gdzieś jej adres. Ponieważ nie było powodu, aby mi nie wierzyć, ponownie podała mi swój adres i po krótkiej rozmowie rozstałyśmy się, obiecując sobie, że naprawdę muszę ją odwiedzić. Tak też się stało niebawem. To co mnie zaskoczyło, kiedy przekroczyłam próg jej mieszkania, to prostota i skromny wystrój M-2 (była emerytką), co jakoś nie pasowało do szczęścia malującego się na jej twarzy. Kiedy więc znów zapytałam ją o powód jej radosnego usposobienia, odpowiedziała mi, że sprawił to Bóg; że zawdzięcza to Bogu, jakiego do tej pory nie знаła, a którego poznała czytając Biblię podarowaną jej przez synów, którzy już wcześniej zetknęli się z Pismem Świętym.

Tak to zaczęły się nasze spotkania. Spotykałyśmy się raz w tygodniu, aby wspólnie czytać i omawiać różne zagadnienia biblijne. Dodam, że w tym czasie byłam bardzo gorliwą katoliczką. Ale ponieważ od dłuższego już czasu odczuwałam wewnętrzną pustkę, a moją duszę przygniatały nieszczęścia – mimo comiesięcznych spowiedzi, modlitw różańcowych oraz niemal codziennego chodzenia do kościoła – zapragnęłam czegoś więcej dowiedzieć się o Bogu. Tym bardziej że księża nie potrafili w wystarczającym stopniu odpowiedzieć na moje pytania, ilekroć podczas tzw. kolędy im je zadawałam. Okazało się więc, że ta prosta kobieta lepiej знаła Biblię niż oni.

Od niej jednak, ku mojemu zaskoczeniu, już podczas pierwszych naszych spotkań, dowiedziałam się, że modląc się przed i do obrazów dopuszczam się grzechu bałwochwalstwa. Piszę o tym, ponieważ ilekroć byłam w kościele, stawałam przed obrazem „Matki Bożej” i to ją prosiłam o pomoc, a nie Boga, i to od niej oczekiwałam wybawienia z problemów i sytuacji dla mnie bez wyjścia. Modliłam się również przed obrazem Jezusa, ponieważ pomyślałam sobie, że skoro Maria nie może mi pomóc, to najwidoczniej powinienam przenieść się pod obraz Pana Jezusa, który był opatrzony słowami: „Jezu, ufam Tobie!”. Dodam, że jest to jeden z najcenniejszych dla katolików wizerunek Jezusa z promieniami wychodzącymi z Jego przeбитych dłoni, według objawienia Faustyny. Tak więc stawałam przed tym obrazem przez kolejne miesiące, za każdym razem, gdy tylko byłam w kościele. Podczas spotkania z p. Heleną dowiedziałam się jednak, że Pismo Święte zakazuje kultu wszelkich wizerunków oraz zwracania się do nich. Rzecz jasna, trudno było mi z tym tak od razu się pogodzić, bo od dzieciństwa, zarówno od rodziców jak i księży byłam nauczona, że tak właśnie należy się modlić. Miałam więc poważny dylemat przed sobą, a przy tym mnóstwo pytań i dlatego też p. Helena zaproponowała mi, że na nasze kolejne spotkanie – jeśli się zgodzę – zaprosi pewnego brata, który lepiej zna Biblię i na pewno rozwieje wszelkie moje wątpliwości oraz odpowie na moje coraz trudniejsze pytania.

Tak oto doszło do kolejnego etapu mojej duchowej edukacji, do systematycznych cotygodniowych spotkań z Biblią i jej wykładu przez starszego

zboru jednego z kościołów protestanckich. Dodam, że każde takie spotkanie z Biblią kończyło się pytaniem tego brata, czy mogę na przedstawiony wykład Słowa Bożego powiedzieć „Amen”. Bez cienia wątpliwości od razu więc odpowiadałam, że tak. Co więcej, od razu też wszystko to, co usłyszałam i przyjąłam wprowadzałam w życie oraz pragnęłam dzielić się tą wiedzą z innymi. Na przykład, udając się autobusem czy pociągiem na nabożeństwo, zawsze miałam przy sobie literaturę chrześcijańską i korzystając z okazji rozdawałam ją tym, którzy zechcieli ją przyjąć. Inny przykład. Kiedy tylko dowiedziałam się, że to nie niedziela, lecz sobota jest Bożym świętym dniem, od razu postanowiłam regularnie uczestniczyć w każdy Szabat w nabożeństwie. Przyjąłam też prawdę, że tylko w Chrystusie Bóg daje nam zbawienie, a nie przez wstawiennictwo tzw. świętych z Marią włącznie. Zdecydowanie zaprzestałam więc modlić się do kogokolwiek innego poza Bogiem i wyznałam Bogu wszelkie moje uchybienia świadome i te, których wcześniej nie byłam świadoma. To był początek mojej nowej społeczności z Bogiem, z którym wreszcie mogłam rozmawiać jak z prawdziwym Ojcem – własnymi słowami. To był także nowy początek społeczności z Bożym Mesjaszem, Jezusem z Nazaretu, który przecież umarł także dla mojego wybawienia z grzechu. Ponieważ szczerze przyjąłam Słowo Boże i ukorzyłam się przed Bogiem, znikły wyrzuty sumienia, między innymi z powodu bałwochwalstwa. Zostałam od nich uwolniona, bo gorąco o to prosiłam Boga.

Niestety, po kilku tygodniach, kiedy rodzina zauważyła już u mnie pewne zmiany – święcenie soboty, odrzucenie katolickiej liturgii z kultem obrazów i tzw. świętych włącznie, odrzucenie nieczystych pokarmów etc. – rozpętało się wokół mnie istne piekło. Najbliższa rodzina, krewni i sąsiedzi zaczęli mnie bowiem potępiać, zarzucając mi, że zdradziłam wiarę ojców. Pod moim adresem padały też różne epitety z których takie jak „sekcjara” lub „kociara”, należą do najdelikatniejszych, jeśli tak to można ująć. Sąsiadki z którymi wcześniej zapraszałyśmy się na kawę, teraz odwracały głowę, gdy mówiłam „Dzień dobry”. Niektóre z nich nawet przez otwarte okno (mieszkałam w osiedlowym bloku) miauczały za mną, szydząc z mojej wiary. Najbardziej jednak bolało mnie to, że moja mama się mnie wyparła. Napisała mi o tym w liście, że nie jestem już ich córką. W liście tym wypowiedziała się nawet za tatę, który po dwóch latach, gdy udałam się do rodziców (po moim odejściu z kościoła nie miałam tam bowiem przez pewien czas wstępu) zaprzeczył, aby kiedykolwiek się mnie wyparł. Stwierdził, że jestem dorosła i sama wiem, co jest dla mnie najlepsze. Tym bardziej, że zna mnie na tyle, że jest pewny, iż nie mogłam zrobić nic złego, tym bardziej, że – jak słyszał ode mnie – nadal wierzę w Boga. Przy tej okazji okazało się również, że i mój tata nie czcił obrazów. Powiedział bowiem, że Bóg jest w niebie, a nie na obrazach. Obraz zaś przedstawiający Marię oświecony lampkami, zawie-

szony na ścianie przez mamę, traktował – jak powiedział – jako lampkę nocną, a nie przedmiot kultu. Dystansował się także do wszystkich innych obrazków, które mama porozwieszała po całym domu. Być może, że pewien wpływ na mojego tatę wywarli krewni z Francji (siostra taty z rodziną), którzy byli Badaczami Pisma Świętego. Za każdym bowiem razem ilekroć byli w Polsce i nas odwiedzali (byłam wtedy dzieckiem), rozmawiali na różne tematy biblijne, a przed posiłkiem zawsze się modlili, podobnie zresztą jak mój tata, który także zawsze przed posiłkiem odmawiał Modlitwę Pańską.

Mimo, że – jak na tamte czasy – mama miała pewne wykształcenie (była radną w gminie), w przeciwieństwie do taty, który zaledwie umiał się podpisać, mama nie potrafiła docenić Słowa Bożego. Pisałam bowiem do niej wiele razy, próbując na podstawie Biblii uzasadnić swoją decyzję i swoje przekonania, ale na próżno, bo mama ani sama nie traktowała tego tak, jakby należało, ani też ojcu nie przekazywała tych treści. Przeciwnie, ukrywała moje listy przed tatą. Wszystkie jej wysiłki (mamy), jak się później okazało – były daremne. Bo tata po kilku latach i tak, za moim pośrednictwem, zetknął się z żywym Słowem Bożym. Słuchał go też z nabożnym szacunkiem, ilekroć było ono czytane. A kiedy umierał, mając 81 lat, modlił się do Boga tak: „Zmiłuj się nade mną Boże Ojczy i Synu Boga Żywego. Wybacz mi i zabierz mnie do Siebie!” Zaświadczył o tym mój brat, który był przy jego śmierci. Dodam, że w końcu jednak – jeszcze przed śmiercią taty – również mama stała się tolerancyjna, tak że i nasze relacje uległy poprawie. Niestety, siedem miesięcy po śmierci taty, także ona umarła.

Cokolwiek zatem mogę powiedzieć o moich rodzicach, jedno nie ulega wątpliwości: jestem Bogu za nich bardzo wdzięczna. Zawsze też miałam dla nich ogromny szacunek. Wychowali mnie bowiem, jak i wszystkie swoje dzieci, najlepiej jak tylko potrafili i to mimo wielkiej biedy. Zadbali bowiem nie tylko o nasze potrzeby cielesne, ale także o nasze wykształcenie, tak, aby każdy mógł się usamodzielnąć i zapracować na swoje utrzymanie. Aby zaś temu sprostać, oboje ciężko pracowali, bo na utrzymaniu było nas aż dziewięcioro dzieci, z których dwoje zmarło. Dziękuję więc Bogu za nich, także za to, że nauczyli nas uczciwości oraz szacunku dla innych ludzi.

Miriam

Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

Nowe Punkty Misyjne

Ponieważ w ostatnim czasie dołączyły do nas kolejne osoby, to zostały utworzone nowe Punkty Misyjne w następujących miejscowościach: Inowrocław, Kielce, Lublin, Olsztyn, Siemkowice i Starachowice. Powstał także polonijny Punkt Misyjny w Wiedniu w stolicy Austrii. Ubyły natomiast

Punkty Misyjne w Dąbrowie Górniczej i Wałczu. Szczegóły dotyczące Punktów Misyjnych zamieszczone są na naszej stronie w dziale Kontakt.

Zanurzenie w Skoczowie

W dniu 9.09.2017 r. o godz. 10:00 w zborze w Skoczowie odbyło się uroczyste zgromadzenie szabatowe połączone z zanurzeniem w wodzie naszej siostry Nikoli Stekla. Zgromadzenie poprowadził brat Aaron Stekla, a Słowem usłużył brat Emil Stekla. Zanurzenia w rzece Wiśle dokonali bracia: A. Stekla i B. Parma, który również usłużył stosownym Słowem tuż przed braterskim nakładaniem rąk i modlitwą o napełnienie Technieniem Świętym. Dziękujemy Bogu za Rodziców naszej najmłodszej Siostry w Chrystusie, Nikol, za ich trud wychowawczy, który zaowocował podjęciem tak doniosłej decyzji. Siostrze Nikol życzymy zaś wielu łask i błogosławieństw Bożych!

Zjazd w Tomaszowie Mazowieckim

W dniu 23.09.2017 r. na zaproszenie Zboru KChDS w Tomaszowie Mazowieckim wzięliśmy udział w uroczystym nabożeństwie szabatowym, w którym uczestniczyli również bracia i siostry z innych miejscowości. Nabożeństwo prowadził br. Wiesław Stępień. Słowem Bożym usługiwali natomiast bracia: Bolesław Parma i Marian Olczyk. W popołudniowej części usługiwali z kolei bracia: Emil Stekla i Rafał Kowalewski. O oprawę wokalnoinstrumentalną zadbali bracia: Ryszard Stępień i Marek Mazanka. Pieśniami ku chwale Bożej usługiwali również brat Bolesław z Żoną oraz Krystyna Stekla. Z łaski Bożej przeżywaliśmy zatem błogosławiony czas Szabatu. Gospodarze zaś zadbali o bogate, urozmaicone, pożywne i smaczne posiłki oraz nocleg dla tych, którzy przyjechali już w piątek i odjeżdżali – jedni po Szabacie, a drudzy, w niedzielę. Dziękujemy Bogu za Zbór w Tomaszowie Mazowieckim, a także braciom i siostram tego Zboru za tak serdeczne przyjęcie. Niech Bóg Wam błogosławi!

Wyjazd misyjny braterstwa Steklów i Parmów

W dniu 11 sierpnia br. wyjechaliśmy z Bielska-Biała do Biłgoraja. Do wtorku korzystaliśmy z gościnności br. Andrzeja Malowanego. Jeszcze w piątek, w dniu przyjazdu, do brata Andrzeja przyjechali dwaj bracia z Lublina. Przez co najmniej trzy godziny rozmawialiśmy różne zagadnienia biblijne. Oboje bracia należeli wcześniej do organizacji z pod znaku „Towarzystwa Strażnica”. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze i brat Lucjan nadal utrzymuje kontakt z bratem Andrzejem oraz ze mną. Następnego dnia (sobota) przed południem przyjechali z Lublina braterstwo Wronowie, z którymi utrzymuję kontakty już od ok. dziesięciu lat. Była to okazja, aby wszyscy mogli się poznać. W takiej braterskiej atmosferze, przeplatanej

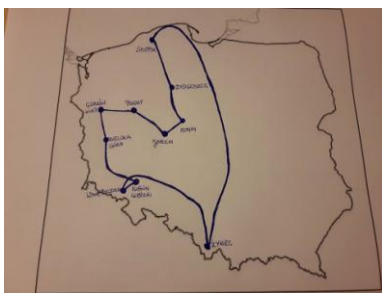
pieśniami ku chwale Bożej oraz omawianiem różnych kwestii, spędziliśmy razem kilka godzin. Po południu odwiedziliśmy również „miasteczko” żydowskie i tam też rozstaliśmy się z naszymi miłymi Gośćmi, obiecując sobie, że znów się spotkamy. Z kolei w niedzielę odwiedziliśmy braterstwo w Przemyślu, u których także spędziliśmy błogosławione popołudnie. Natomiast w poniedziałek spotkaliśmy się z siostrą Lucyną, która również była i jest bardzo zainteresowana różnymi tematami biblijnymi. Spędziliśmy zatem z sobą kilka godzin uwielbiając Boga pieśniami w nadziei, że znów się spotkamy.

Bolesław Parma

Relacja z wyjazdu misyjnego brata Rafała Kowalewskiego

W dniach 16-22 sierpnia 2017 r. wraz z żoną i trójką dzieci przemierzaliśmy zachodnią Polskę jadąc z południa na północ w stronę morza. Po drodze odwiedzaliśmy Punkty Misyjne oraz znajome osoby. W środę wyjechaliśmy z Żywca do Wałbrzycha gdzie w Punkcie Misyjnym spotykają się 4 osoby. Po spędzeniu czasu z braćmi i siostrami, pojechaliśmy do Rogowa Sobuckiego do brata Mariana który nas ugościł i przenocował. W czwartek w południe wyjechaliśmy stamtąd do Zielonej Góry gdzie Punkt Misyjny tworzyły (jeszcze w sierpniu) 3 osoby braterstwa Nyszczyt. Udało się nam odwiedzić siostrę Anię jeszcze przed jej śmiercią która nastąpiła w ostatnim dniu sierpnia. Z Zielonej Góry udaliśmy się na nocleg do Gorzowa Wielkopolskiego gdzie gościli nas braterstwo z Jednoty Braci Polskich i gdzie spotkaliśmy się też na chwilę z jednym bratem z Gorzowa Wlkp. W piątek rano z Gorzowa wyjechaliśmy do Pniew gdzie Punkt Misyjny tworzą brat Karol wraz z rodziną. Po spędzeniu czasu w domu brata Karola udaliśmy się do Jarocina aby odwiedzić osoby z tamtejszego zboru skąd na nocleg pojechaliśmy do Konina do zaprzyjaźnionej rodziny. W Koninie w Szabat uczestniczyliśmy w zgromadzeniu. Oprócz brata prowadzącego, także ja mogłem podzielić się Słowem. Dzięki gościnności siostry Małgorzaty w Koninie spędziliśmy czas do niedzieli (dwa noclegi). Z Konina jadąc na północ odwiedziliśmy Gniezno i Biskupin, aby dzieci mogły zobaczyć pierwszą stolicę Polski oraz jak kiedyś wyglądały osady w Polsce. Z Biskupina dotarliśmy do Bydgoszczy gdzie odwiedzaliśmy brata Waldemara który prowadzi pokrewny zbor w Bydgoszczy a który wraz z żoną nas ugościł i dał nam nocleg. W poniedziałek z Bydgoszczy pojechaliśmy do Słupska, gdzie najpierw spotkaliśmy się z zainteresowaną osobą a następnie odwiedziliśmy rodzinę tworzącą Punkt Misyjny w Słupsku (4 osoby). W poniedziałek wieczór udaliśmy się na nocleg do Łebieńca. We wtorek rano pojechaliśmy do Łeby aby choć chwilę spędzić nad naszym morzem Bałtyckim które dzieci mogły zobaczyć pierwszy raz, po czym czekał nas w tym dniu długi powrót przez całą

Polskę aż do Żywca, gdyż miałem ostatni dzień urlopu i w środę musiałem iść już do pracy.



W sumie jadąc na północ przemierzaliśmy ok 1500 km, a później droga powrotna to kolejne 700 km. Razem przez ten tydzień czasu przejechaliśmy więc 2200 km. Podróż ta była owocna, gdyż mogliśmy spotkać się z naszymi braćmi i siostrami, spędzić z nimi czas, wspólnie rozmawiać i zachęcać się do służby dla Boga. Mogliśmy odwiedzić zbory i punkty misyjne, ale też wyjaśnić pewne sytuacje w niektórych miejscach oraz rozmawiać o tym jak jeszcze efektywniej docierać z dobrą nowiną o Królestwie Bożym do naszego kraju i do naszych rodaków. Naszym pragnieniem jest aby w każdym mieście naszego kraju mogły powstać zbory lub punkty misyjne wyznające biblijną naukę aby kolejne osoby mogły mieć możliwość dołączania i społeczności z braćmi i siostrami w swojej okolicy.

Rafał Kowalewski

Zasnęła w Panu

Dnia 31 sierpnia br. zmarła nasza siostra Anna Nyszczyt z Punktu Misyjnego w Zielonej Górze. Ania Nyszczyt urodziła się 31 sierpnia 1965 r. w Żarach, w rodzinie katolickiej. W 1987 r. Ania zaczęła poznawać Słowo Boże dzięki Adwentystom Dnia Siódmego, do których uczęszczała przez krótki okres czasu w Zielonej Górze. Wiele lat później poznała społeczność Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego i tam też w czerwcu 2003 r. zawarła przymierze z Bogiem poprzez zanurzenie w rzece Brennicy. W 2016 r. nawiązała kontakt ze społecznością Zborów Bożych i przez ten kontakt został utworzony Punkt Misyjny Zborów Bożych w Zielonej Górze. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy siostra Ania ciężko chorowała na nowotwór. Zasnęła w Panu ostatniego dnia sierpnia 2017 r. do końca ufając w Bożą obietnicę zmartwychwstania do lepszego życia bez grzechu, cierpienia i śmierci.

